NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTOWO GOTOWKĄ

Nr. 20. Nowy Targ dnia 14. maja 1922 r. Rok X.



Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu.

„Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcyi i administracyi: Nowy Targ, RYNEK 4. I p. — Rękopisow niezwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odpowiedzi, należy dołączyć markę na odpowiedź. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej. — „Gazeta Podhalańska" kosztuje na cały rok w Polsce 400 marek, za granicą 800 marek — W Ameryce 2 dolary. — Numer pojedynczy 20 Mk.

Cześć młodym bohaterom, obrońcom wolności Ojczyzny.

Narody zachodnie, jak Francja, Anglja, Stany Zjedn. Ameryki uczciły wspaniale swych bohaterów, poległych na polach walki, urządzając pogrzeby „Nieznanemu Żołnierzowi". To były ich najpiękniejsze i najrzewniejsze święta narodowe. Polska, która sama najwięcej poniosła strat niewinnych w najlepszych swoich synach, jeszcze dotąd nie mogła się zdobyć na taką okazałą uroczystość narodową. A przecież jeżeli kto, to chyba my Polacy mamy wrażliwe serca wobec tych tragedyj, jakie się rozegrały na naszej braci serdecznej, na naszej męczeńskiej ziemi.

Gimnazjum nowotarskie jedno z pierwszych w Polsce odczuło potrzebę uczczenia swych wychowanków — bohaterów, którzy swe młode a wiele obiecujące życie złożyli w krwawej ofierze na Ołtarzu Ojczyzny, często dobrowolnie i ochotnie. Nazwiska ich: Czaja Bronisław, Długopolski Maciej, Dworzański Stanisław, Jachymiak Franc., Klocek Bartł., Krawczyk Piotr i Stan., Latko Jan, Łucki Jan i Stefan, Nowobilski Wład., Obrochta Józef, Obyrtacz And., Gierka Wiktor, Pastor Szymon, Patla Stan. i Tadeusz, Roszek Zygm., Skubisz Józef, Słowiński Wiktor, Świebocki Wład., Szeliga Wojciech, Szopinski Józef, Torbe Wiktor, Waksmundzki Stan., Wierciak Jerzy, Żabski Alfons — wyryte na pięknej tablicy pamiątkowej w murach naszej szkoły widnieć i jaśnieć będą po wieki i budzić w sercach młodych pokoleń podziw i cześć dla bohaterstwa i poświęcenia, uczyć będą ofiarnej miłości Ojczyzny.

Odsłonięcie tej tablicy święcił będzie nasz Zakład niezwykłą uroczystością w dniu 21. maja br. w niedzielę o godz. 10. rano. Pragniemy, ażeby w nabożeństwie za dusze poległych dzielnych synów podhalańskiej ziemi i w tem uroczystem odsłonięciu poświęconej im tablicy pamiątkowej wzięły udział nie tylko rodziny bohaterów, ale i cała ludność Podhala.

Spłaćmy wszyscy dług wdzięczności i spełnijmy potrzebę serca wobec zmarłych i poległych obrońców naszej ojczystej ziemi.

Dyrekcja gimnazjum
z gronem nauczycielskiem.

P. S. Bliższe szczegóły programu znajdą się w najbliższym numerze „Gazety Podhalańskiej". Goście od Zakopanego, Czarnego Dunajca przybędą w porę pociągiem rannym.

HOŁD ZASŁUDZE!

Piękną uroczystość obchodziło w zeszłą sobotę gimnazjum nowotarskie. Oto w bursie gimnazjalnej odsłonięto tablicę marmurową ku czci Doktora Jana Bednarskiego, założyciela tej bursy, która była i jest prawdziwem dobrodziejstem dla młodzieży Spisza i Orawy i całego Podhala.

Na uroczystość przybyło wielu dostojnych gości, a pomiędzy nimi Ks. szambelan Krawczyński z Ludzimierza, p. starosta nowotarski Trześniowski, p. marszałek Uznański, następnie przedstawiciele wojskowości, władz, szkół i urzędów i delegaci ludności powiatu.

Ks. szambelan Krawczyński w asyście Ks. prof. Sznajdrowicza, Ks. Łukasika i Ks. Sojki odprawił w auli gimnazjalnej uroczyste nabożeństwo i przemówił kilka szczerych słów od ołtarza, a następnie dyrektor gimn. J. Zachemski w ciepłych i podniosłych słowach podziękował wielkiemu dobrodziejowi młodzieży, którego nazwisko wielokrotnie powtarzają rok rocznie wszystkie sprawozdania gimnazjalne. Imieniem uczniów Spisza, Orawy i Podhala dziękował Doktorowi Bednarskiemu uczeń Jabłoński. Następnie po krótkiej a serdecznej przemowie p. starosta Trześniowski odsłonił w murach bursy tablicę pamiątkową ku czci Doktora Bednarskiego. Wkońcu dziękował solenizantowi za trudy wychowanek bursy ks. Sojka. Podczas uroczystości śpiewał chór gimn. pod batutą prof. F. Rutkowskiego, kantatę p. Liberakowej, a orkiestra gimn. przygrywała pod kierow. p. J. Stiastnego. Z przemów, które wygłoszono potem w czasie skromnego śniadania, dowiedziano się, że niejeden dobry, a wielki czyn spełnił dla Podhala dzisiejszy starosta spisko-orawski. Wspaniały, a tak niezbędny szpital powiatowy w Nowym Targu, sprawa gimnazjum, założenie „Gazety podhalalańskiej“, prócz pracy na Spiszu i Orawie i bardzo wiele innych dzieł dobra publicznego, — to owoce pracy cichego, a pełnego trudów żywota Zacnego Jubilata.

Po odsłonięciu tablicy p. starosta Trześniowski wręczył Drowi Bednarskiemu książeczkę na 350 tys mar. zebranych w cichości serca na stypendja dla uczniów. Przy stole dzięki hojności obecnych, a to p. Marszałka Uznańskiego, który na ten cel przeznaczył 113.000 mk., p. rejenta Horaka, który ofiarował 35 tysięcy mk. i jednego ze znanych z hojności obywatela który ofiarował również kilkanaście tysięcy, suma ta doszła do 535 tysięcy marek.

Przy dzisiejszym braku gotówki jest to dar królewski! W ten sposób uczczono zasługi nieskazitelnego pracownika społecznego, wielkiego dobrodzieja powiatu i młodzieży, uczczono, co się rzadko u nas zdarza za życia i zachęcono do dalszej cichej, a skutecznej pracy.

Za to Komitetowi, który urządził tę podniosłą uroczystość, należy się pełne uznanie i wdzięczność.

Inż. EDWARD MIGDAŁ.

Zwalczanie szkodliwych owadów leśnych.

(Dokończenie.)

Drzewo opadnięte schnie, zamiera, a kornik zamieniwszy drzewo żyjące na trupa „suszycę“ tak polubioną przez chłopków opuszcza je wybierając inne ofiary swego niszczycielskiego dzieła.

Po jego działalności pozostają kopy posuszu, cmentarzysko obumarłego lasu, które można w Tatrach spotkać i widzieć na każdym kroku. Kornik to wyżera w drzewostanach dziury, powoduje luki przerywając potrzebne dla drzewostanu zwarcie. Dziury te powiekszają ciągle wiatry halne i okiści śniegowe, które dokonywują dzieła zniszczenia ukochanego i niezbędnego dla życia zwierząt i ludzi lasu.

Rojący się kornik opanowuje coraz więcej sąsiednie drzewa, które rozkołysane przez wiatr z powodu jak wspomniałem luk w drzewostanie osłabione i nadwyrężone w korzeniach ciągłą walką z wiatrami, nie mogą sprostać walce z kornikiem i muszą paść jego ofiarą.

Co gorsze kornik wylęgły w większej masie podczas rojki zabrany prądem wiatru opada sąsiednie drzewostany. Pozostałe ogniska kornikowe w razie niezastosowania środków ochronnych coraz więcej się rozsiewają

W obecnych warunkach za kilka lat powierzchnia zniszczonych przez kornika drzewostanów przy sprzyjających okolicznościach może objąć kilka, względnie kilkanaście tysięcy hektarów, tworząc zgrozą przejmujący obraz zamarłego lasu.

Jak szybko kornik się rozmnaża można wnioskować z tego, że każda samiczka po rójce składa przeciętnie 60 do 100 jaj, a na 1 metrze kwadratowym kory obserwowano przeciętnie 500 zapoczątkowanych mateczników.

Gdyby więc kornik nie miał znowu swojego wroga, a mianowicie pasożyta, a człowiek nie zaczynał ratunkowej akcji, ogromne powierzchnie lasu świerkowego uległyby zniszczeniu.

Natura dążąc do utrzymania równowagi życiowej w miarę żywiołowego rozwoju pewnego szkodnika, przeciwstawia mu wroga, który go niszczy. Takim wrogiem kornika są larwy pewnych rodzaji drobnych much i żuczków, które wchodzą do matecznych korytarzy kornikowych składają, tam jaja, a wylęgłe larwy łapczywie opadają larwy, poczwarki i doskonałe chrząszczyki kornika, żywiąc się nimi. Toteż zauważono w lasach tatrzańskich i podhalańskich znaczną ilość pasorzytów, a mianowicie larw muchy pasorzyta z oddziału Holomyidae i niewielką ilość larw żuka ([illegible] *formicarjus*), które to larwy zniszczyły, jak wykazała pobieżna obserwacja od 60 do 70% kornika drukarza.

Ta jednak praca przyrody nie zwalnia nas od natychmiastowego podjęcia jaknajenergiczniejszej ra-

tunkowej akcji, polegającej w zakładaniu drzew pułapkowych (pułap) oraz niszczeniu zimującego kornika pod korą, a mianowicie:

1) O ile nie ma leżących w korze złomów i wywrotów niezwłocznie rozpocząć ścinanie drzew pułapkowych, gdyż pułapki te powinne nieco zwiędnąć, a więc przed pierwszą rójką muszą być ścięte wczesną wiosną, zaś dla drugiej rójki na 2—3 tygodnie przed rójką, czyli w końcu czerwca. Aby ochronić od napaści kornika części lasu znajdujące się w pobliżu miejsc zagrożonych, te ostatnie należy otoczyć przynajmniej podwójnym pierścieniem drzew pułapkowych, ścinając je w pierwszym pierścieniu bezpośrednio otaczającym ogniska kornikowe, w odległości 30. mtr. jedna pułapa od drugiej, w drugim pierścieniu mającym się założyć 40 mtr. od pierwszego, takież pułapki rozkładając je w 40 mtr, odległości od siebie. Należy unikać pułapek o korze gładkiej, a ścięte drzewa pułapkowe pozostawiać na ziemi nie okorowane i nie okrzesane. Na jednym hektarze całej powierzchni lasu należy ściąć, względnie winno się znajdować 3—5-ciu drzew pułapkowych. Wszystkie zielony złomy i wywroty powstałe w czasie jesieni i zimy muszą być wyzyskane jako drzewa pułapkowe. Gdy się kornik zawierci i złoży jaja pod korą, a wylęgłe larwy będą dosięgały swojego normalnego rozwoju, co zwykle następuje mniej więcej półtora miesiąca po zawierceniu się, i co trzeba ściśle obserwować, należy przeprowadzić korowanie, wystawiając wewnętrzną, białą, stronę kory na działanie słoneczne. Gdyby przy korowaniu zauważono już sformowanie się poczwarki korę należy spalać.

Palenie gałęzi wskazanem jest dla zniszczenia gnieżdzącego się w nich drobnego kornika. Drzewa pułapkowe, ścięte dla drugiej rójki należy korować w czasie przy końcu sierpnia względnie na początku września.

2) Opadnięte i obumierające drzewa pod korą, w których zimuje kornik winno być jaknajspieszniej ścięte i okorowane przed 15. maja, a kora natychmiast spalona. Należy więc natychmiast rozwinąć jaknajenergiczniejszą i jaknajbardziej wzmożoną ścinkę drzew opadniętych przez kornika. Wszystkie nierówności w granicy pozostającego drzewostanu, powstałe wskutek wywrotów, złomów i uprzątania drzew kornikowych, winny być wyrównane w równą ścianę zrębową.

Sprzątanie podsuchów, posuszy, leżeniny powstałych w latach ubiegłych ukończyć do zimy na całym terenie objętym przez kornika. Przy wykonaniu powyższych czynności należy zastosować jaknajdalej idące środki ostrożności, tak pod względem zapobieżenia szerzeniu się kornika, jak pod względem niebezpieczeństwa zapuszczenia ognia zwłaszcza przy paleniu kory, oraz ochrony naturalnego nalotu i podrostu. Dla tego wzbrania się pozostawiać w lesie, oraz wywozić z lasu na składy względnie wsie okoliczne nieokorowanych kloców, nieokorowanego drzewa opałowego i innych nieokorowanych sortymentów drzewa.

3) O postępie akcji tępienia kornika należy przedkładać do Ministerstwa rolnictwa przez okręgową Inspekcję lasów w Nowym Sączu, za każdy ubiegły miesiąc do 10 każdego miesiąca, wyczerpujące sprawozdania z każdego zagrożonego lasu.

4) Dla kierownictwa całą akcją tępienia kornika, czuwania nad nią, oraz przeprowadzenia dokładnego

---

Zygmunt Lubertowicz.

Jak Maryna swego chłopa pijatyki oduczyła?

II.

Potem zaczynała się długa litanja szkód z najdokładniejszym opisem każdego „porcenalowego gorcka", glinianej miseczki, potłuczonych szyb i konewek, dokładny opis miejsca nabycia i ceny kupna, poczem następował rozdzierający płacz Maryny i wszystkich dzieci, a tymczasem pokutującemu Wawrzkowi „dziwaśco" się nie działo!

„Trzupki" zbierał, okna łatał, pierze zgarniał, poduszki zeszywał, słowa się nie odzywał, a bił się ino w piersi i paciorki po cichu odprawiał, a kiedy już jako tako posprzątał, wyrwał się na oborę, lub na pole i znów robił za czterech!

Przez parę tygodni był tęraz Wawrzek wzorowym gazdą, najlepszym ojcem i najczulszym mężem, w polu zrobił, w domu umiał zarządzić, na zarobek pojechał, chłop jak się patrzy.

Aż jednego dnia na „połednie" nie przyszedł, koło domu się nie pokazał, na wieczerzę do chałupy nie przyszedł, pił znowu!

Tak to bywało parę lat wkółko, aż wreszcie Marynie było tego za dużo i postanowiła raz Wawrzka rozumu nauczyć!

Na tę sposobność nie musiała długo czekać!

Lato, zbiórki, roboty moc, a Wawrzek tymczasem świętuje, bo pije!

Napadło go tak od jarmarku, po karczmach się włóczy, a w domu Maryna włosy rwie z głowy, bo nie wie do czego ręce prędzej włożyć. Rozrywa się babina na wszystkie strony, ale rady sobie dać nie może, zupełnie jak w tej pieśni ludowej:

„Ej kumosiu spiesy mi się,
zaczyniłam, ruso mi się,
dziecko krzycy na pościeli,
a krowa się w stajni cieli!"

Bo to i w polu trzebaby już kosić i powróseł przygotować, dzieciom naważyć, statek doglądnąć, a tu pomocy niema nijakiej.

Wawrzek tymczasem raczył się dwa dni, dzień

badania nad sposobem życia i rozwoju tegoż i nad opracowaniem i zastosowaniem na podstawie badań najwięcej radykalnych środków zapobiegających do pomocy miejscowej ochronie lasów, deleguje się na teren Tatr, na cały wegetacyjny okres — rutynowanego technika leśnego, odpowiedzialnego za racjonalne przeprowadzenie akcji ratunkowej. Zadaniem jego będzie określenie wielkości powstałych dotychczas zniszczeń, wraz z uwidocznieniem tych zniszczeń na mapach, oraz ułożenie planu jaknajszybszego zalesienia powstałych wyrębów i halizn.

5) Wszyscy muszą organom do zwalczania kornika być pomocni. Wszelkie wynikające z tytułu walki z kornikiem zarządzenia przeprowadzi Starostwo nowotarskie jako też Spisko-orawskie w Nowym Targu, przy użyciu do tego celu podległych Starostwu organów, a mianowicie: Zwierzchności gminnych, Powiatowej Komendy Policji państwowej, Posterunków Policji państwowej i innych organów, jakie w tej akcji będą potrzebne. Władze przełożone użyczą wszelkiego poparcia tak okręgowej Inspekcji leśnej w Nowym Sączu, jak też i leśnikowi do zwalczania szkodliwych owadów dla wykonania poruczonego im zadania.

Złote czasy w Ameryce się skończyły.

P. Maciej Klimowski z Mt. Pleasant z Ameryki donosi nam, że dziś niema już co w Ameryce robić i na dowód posyła nam wycinek z tygodnika pol. „Rekord niedzielny“, który tę sprawę dokładnie omawia i dlatego artykuł ten w całości zamieszczamy. Otóż tygodnik amerykański tak pisze:

Ograniczenie imigracji.

Izba Reprezentantów, jak to przewidywał nasz korespondent waszyngtoński, p. Jan Kasztan przedłużyła obecnie trzyprocentowe prawo imigracje o jeden rok. Będzie więc wszystko po staremu chyba, że Senat zaprowadzi pewne zmiany, żeby przedewszystkiem wstęp był dozwolony dla krewnych ludzi już w Ameryce zamieszkałych. W ten sposób uniknęłoby się rozdzielania rodzin. W odniesieniu do Polaków nie stanowiłoby zbyt wielkiej różnicy, bo i w ubiegłym roku przeważnie tylko rodzinę sprowadzano.

Istnieje jeszcze inna propozycja, aby wstęp ułatwić osobom prześladowanym ze względów religijnych. Tu zachodzi jednak obawa, że wówczas znalazłoby się tak wielu prześladowanych z pewnych części Europy i Azji, że oznaczałoby to otwarcie na oścież drzwi dla nich, bo pieniądze na sprowadzenie ich napewnoby się znalazły.

Stany Zjednoczone przy swoim olbrzymim obszarze i wielkich zasobach mogłyby pomieścić nie sto ale trzysta miljonów, ale dopiero wówczas gdyby to stopniowo przygotowano. Tak jak się stosunki obecnie przedstawiają, niema dość pracy nawet dla obecnych stu miljonów. Ograniczenie więc imigracji jest koniecznie, ze względu na ludność tu zamieszkałą.

Jest ono jednak konieczne i ze względu na samego imigranta. Dla wielu z nas obce i dalekie kraje zawsze mają jakiś urok, zawsze według starego przysłowia „wszędzie dobrze, gdzie nas niema“. Niemoż-

---

po dniu, a trzeciego dnia po pijatyce powracał pod wieczór do domu, honornie, jak zwykle drogę sobie łokciami i nogami rozpychając, by się na niej mógł zmieścić!

Maryna zaś, gdy to z daleka widzi, plan operacyjny obmyśliwa i na męża, jak na gościa czeka.

Klnie Wawrzek na czem świat stoi i klamki do chałupy szuka, ale Maryna, choć w niej serce płacze nie ucieka z chałupy, ani nie skoczy na niego „z pyskiem“, jak zwykle, ale idzie ku drzwiom, sama mu je otwiera, uśmiecha się jak może i do środka zaprasza. „Pudź ze Wawrzuś pudź!“

Wawrzek, który już miał oporne drzwi wywalić tak się zdumiał na takie „parlamentne“ przywitanie, że jeno zamamrotał cosi pod nosem, ale pięść mu opadła. —

„Nie zjodbyś ździebko? “ spytała się go Maryna tak grzecznie i słodko, jak nie zapytała się go nigdy nawet sama „pani“ Heszlowa w karczmie. „Som haw kluski ze serem“ powiada „uczciwie“ Maryna i już mu sporą miseczkę z kluskami pod nos podstawia. —

A nasz Wawrzek, który zawsze pierwszą ofenzywę po pijatyce kierował zwyczajnie na garnki, jako że mu to setnie po podłodze dźwięczały, próbuje teraz ostrożnie wziąść gliniaczek do ręki i próbuje jeść, ino że mu to „jakosi“ nie szło!

Utrudzone ciało domagało się spoczynku i już Wawrzek bez ducha na podłogę się osuwał.

„E cozbyś ty społ Wawrzuś, jako ten pies nieprzymierzając, kiedyś ty gazda! — powiada Maryna i prowadzi „politycznie“ chłopa na mocne, bukowe, gazdowskie łóżko, które stało w kącie, zaścielając je jeszcze derką, aby Wawrzkowi było miękko.

Idzie Wawrzek za Maryną, jak dziecko za matką, na łóżku lega, na dół nosem do poduszki się obraca i zaczyna chrapać.

W chałupie zaczyna się już mrok gęsty, a Wawrzek chrapie jak stare organy.

Na tę chwilę czekała właśnie Maryna. Wyprawiła dzieci do kumosek, drzwi na skobel przymknęła, sama prędko katankę ze siebie zerzuciła, aż wytrysnęły z pod lnianej koszuli jej jędrne piersi i ramiona.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

na się zresztą dziwić, że Europejczyk przeciętny, widząc sowicie wyposażonych żołnierzy amerykańskich, z żołdem takim, który dla żołnierza europejskiego królewskim się wydawał, zapragnął sam wybrać się do kraju, mlekiem i miodem płynącego, gdzie według jego zdania potrzeba się tylko schylić, aby pieniądze zgarniać garściami. Zakorzeniło się w Europie mniemanie, że tu same gołąbki lecą do gąbki.

Prawda, że wielu, którzy przybyli tutaj bez grosza, dorobiło się do tyla, że mają własny dach nad głową na stare lata, ale kosztowało ich to niemało trudu i potu, niejeden przebył kryzys, gdzie trzeba było skąpić, aby tylko rodzinę swą wyżywić, jak to w wielu wypadkach jest obecnie.

Sprowadzenie zwłaszcza liczniejszej rodziny kosztuje dzisiaj setki dolarów. Niejedni w kraju sprzedają swoje gospodarstwo, byle tylko dostać się do tej złotodajnej Ameryki. Dostawszy się zaś tutaj i nie znalazłszy pracy, bo jej niema, stają się ciężarem krewnych i powiększają armię bezrobotnych. Gdyby zaś pozostali w kraju i zabrali się do pracy na dobre, mogliby mieć to samo, co będą mieli tutaj w Ameryce w lepszych nawet czasach, niż obecne.

Wysokie zarobki wojenne skończyły się Wymaga się teraz tutaj pracy wytężonej, nie tylko przebycia pewnych godzin we fabryce. Ta sama wytężona praca, połączona z użyciem rozumu, zapewniłaby kandydatowi na emigranta, w kraju znośny byt, bo jak powiadają ci, co znają i Amerykę i Polskę, w Polsce będzie druga Ameryka Być może, że jeszcze tak nie jest, ale obecnie przybyły emigrant dostałby się z deszczu podrynnę.

ODEZWA.

W bieżącym roku upływa cztery lata od śmierci ś. p. Kazimierza Wyspiańskiego, profesora gimnazjum w Nowym Targu. Zawierucha wojenna, ciężka walka o byt, trudne położenie materjalne nie pozwalało dotąd myśleć o trwałem uczczeniu pamięci Zmarłego. Obecnie po zawarciu pokoju, kiedy stosunki chociaż zwolna zaczynają się układać, przypomina się postać zacnego i dobrego Kolegi i Nauczyciela, cichego pracownika i człowieka, dla którego życie było jedną drogą krzyżową. Aby uczcić pamięć tego Kochanego Kolegi i Nauczyciela bodaj skromnym pomnikiem, zawiązał się Komitet złożony z profesorów: Wincentego Ogrodzińskiego (prezes), Jana Sierosławskiego (sekretarz) i Andrzeja Świętka (skarbnik), który zwraca się z gorącą prośbą do Przyjaciół, Kolegów, Znajomych i Uczniów Zmarłego o łaskawe i hojne nadsyłanie datków na pomnik na ręce skarbnika, lub prezesa Komitetu. Komitet jest przekonany, że odezwa jego znajdzie chętny posłuch i wszyscy, którzy żywią pietyzm dla Zmarłego pospieszą z datkiem, aby uczcić Jego pamięć

Wykaz składek i rachunki będą umieszczane w „Gazecie Podhalańskiej”.

Jan Sierosławski sekretarz. *Wincenty Ogrodziński* prezes.

Nowy Targ, dnia 13 maja 1922 r.

Wieści z Polski i ze świata.

Zawsze taksamo. Gorny Śląsk ma wrócić do Polski dopiero w czerwcu, a Jaworzyna dopiero za 2 miesiące. Czy to już będzie naprawdę, o tem Czytelników zapewnić nie możemy.

Walka z drożyzną. Rząd zaczyna walkę z drożyzną, aby ją wygrać musimy się nauczyć nie robić zapasów. Prasa polska donosi, że każdy kto ma dobre buty, a kupuje jedną, lub dwie pary na zapas ten podnosi drożyznę. Sto razy już powtarzamy, żeby niepotrzebnych rzeczy nie kupować!

Jest to jedyny sposób wygrania walki z drożyzną.

Bezczelność bandytów. W powiecie Wołkowyskim na wieś Odowlany napadło 20 uzbrojonych znakomicie bandytów, żądając wydania dolarów od ludzi, którzy przyjechali z Ameryki.

Przerażeni mieszkańcy wydali bandytom 2.800 dolarów, 200 tysiecy Mk. pol i wiele rubli sowieckich, a przytem znecali się nad kobietami we wsi.

Skarb państwa w srebrze i złocie wzrasta i kiedy przy końcu grudnia 1921. wartość czystego złota i srebra, licząc po 2.790 Mk. za 1 kg, a srebro po 200 Mk. za 1 kg, wynosiła 68 miljonów marek, to obecnie wynosi ona 75 miljonów marek, czyli w ostatnich 4 miesiącach licząc złoto po dzisiejszej cenie przybyło skarbowi kruszczu za 6 i pół miljarda marek polskich, nie licząc skarbu narodowego ze zbiórek i złota bolszewickiego.

Razem wartość kruszczów przeznaczonych na podkład dla nowe planowanej waluty, przenosi sumę stu miljardów marek, według cen dzisiejszych.

Przeszło miljard rubli wynosi już dziś miesięcznie pensja, jednego wyższego sowieckiego urzędnika. Dla porównania musimy dodać, że miljardem marek wypłaca nasze państwo miesięcznie koło piętnastu tysięcy wysokich urzędników państwowych z uniwersyteckiemi egzaminami.

Jest inna rzecz, że ci urzędnicy widzą te pieniądze tylko kilka dni w miesiącu, bo resztę miesiąca żyją z łaski Pana Boga.

W Chinach wybuchła wojna domowa. Wojska rewolucyjne maszerują na stolicę Chin Pekin.

Całe miasto w gruzach. Koło miasta Monastyr w Serbii znajdowały się jeszcze z czasów frontu salonickiego kolosalne składy materjałów wybuchowych i amunicji. W tych dniach nastąpiła w trzech składach z niewyjaśnionych dotąd przyczyn eksplozja i 400 wa-

gonów materjału wybuchowego wyleciało w powietrze. Skutki tego wybuchu były straszne. Całe prawie miasto zamieniło się w kupę gruzów a powstały wskutek tego pożar zniszczył resztę, która ocalała. Według dotychczasowych obliczeń zginęło przeszło 1800 ludzi a 40000 pozostało bez dachu. Według wiadomości z Belgradu eksplozje w Monastyrze są dziełem tajnej organizacji rewolucjonistów macedońskich.

Giełda zbożowa. Jęczmień fr. Warsz. 13.200 do 13.500, mąka żytnia 70 proc. 20.300, otręby żytnie 10.500, otręby pszenne 10 800, otręby jęczmienne 8.800. Ze sprawozdania tego widać, jak pasek pędzi cenę zboża i chleba do góry. Polska wobec tego zamierza sprowadzać zboże z Ameryki, bo wypadnie o wiele taniej.



Kurs robót ręcznych kobiecych w Nowym Targu staraniem Związku niewiast katolickich został już z dniem 2-go maja otwarty, na razie rozpoczęło naukę 16 dziewcząt. Udziały więc po tysiąc marek nie poszły na marne, jak to głosili „niewierni Tomasze“.

Z tego kursu korzyść będzie wielka!

Przedstawienie „Pana Geldhaba“ Setną rocznicę pierwszego przedstawienia „Pana Geldhaba“ Aleksandra Fredry uczcili uczniowie klas VI i VII nowotarskiego gimnazjum przedstawieniem tego pierwszego arcydzieła komedji polskiej w dniu 2 maja. Termin to, co prawda, nieco spóźniła, ale dobrze się stało, że przynajmniej młodzież gimnazjalna pamiętała o rocznicy. Pamiętała i publiczność miejscowa która licznie wypełniła salę „Sokoła“, aby rozkoszować się fredrowską polszczyzną i szczeropolskim humorem. Przedstawienie poprzedził słowem wstępnem prof. Ogrodziński, reżyser sztuki. Młodzi amatorowie wywiązali się ze swego zadania dobrze, starając się usilnie o równomierność i staranność w grze. Widocznie było ich zgranie się z sobą i chęć dania wszystkiego publiczności, co królewską dłonią rozsiał poeta w sztuce. Prym dzierżył, jak wypadało, bohater tytułowy sztuki, paskarz z przed lat stu, p. Geldhab, na równi z nim utrzymywał się przeważnie i pieczeniarz Lisiewicz, intemdent Konto i godna córeczka papy Geldhaba Flora. Dziarski Major, rozkochany rotmistrz Lubomir, książę Rodosław, prawie że autentyczni lokaje, Piórko, krawiec starej daty, komisant dopełnili godnie galerji postaci fredrowskich.

Niektórzy gospodarze nowotarscy prześcigają się w podbijaniu cen pomieszkań i prześladują bezdomną inteligencję gorzej, niż swoich parobków. Codziennie odbieramy w redak. całą masę skarg na niegodziwe praktyki. Świeżo do mieszkania powszechnie tu szanowanego, zarządcy podatkowego p. S. cichego i spokojnego lokatora, wprowadził się jego gospodarz i siedzi mu na karku. Szanowną zaś tu nauczycielkę p. Sz, pracującą tu długie lata dla dobra góralskich dzieci prześladuje dniem i nocą jej gospodarz. Tak samo dzieje się z urzędnikami państwa polskiego po Kowańcu i t. d. — Nazwiska i fakty znamy!

Jeżeli tak dalej pojdzie, to w Nowym Targu nie zostanie ani jeden porządny człowiek!

Czy to nie wstyd, czy to nie gałgaństwo mścić się na ludziach, którzy za dziesiątą część płac przedwojennych pracują uczciwie rządowi polskiemu?

W Maniowach w niedzielę dnia 14 maja po nieszporach, odbędzie się zebranie w sprawie założenia tkalni na Podhalu, na które przybędą delegaci Kom. amer.

Markus Droelich przed sądem. W Krakowie odbyła się rozprawa sądowa przeciw dobrze znanemu w Nowym Targu dr. Droelichowi i kompanii, który pomagał swoim kompanom fałszować 100 koronowki czeskie, dostarczając im potrzebnych materyałów. Rozprawa która toczyła się przez 6 dni, skończyła się udowodnieniem Droelichowi winy i zasądzeniem go. Droelich próbował się bronić w różny sposób, między innemi tem, że fałszując pieniądze czeskie, szkodził temsamem i państwu czeskiemu, ale sędziowie odrzucili taką obronę, brzydząc się wywodami oskarżonego. Sędziowie przysięgli uznali winę Droelicha że od listopada 1919 roku do marca 1920 roku fałszował banknoty czeskie, jako papiery publiczne. Sąd skazał oskarżonego na 6 lat ciężkiego więzienia z twardem łożem i ciemnicą co miesiąc. Wyrok ten oskarżony przyjął zupełnie złamany, zaś obrońcy wnieśli zażalenie nieważności.

Dr. Bahr skarży. (Centrala aprowizacyjna zmartwychwstaje.) Z powodu podpisania protestu przeciw wyborowi Dra Bahra na radnego miasta Nowego Targu przez część wyborców I koła, zostało kilku poważnych obywateli oskarżonych przez niego o rzekomą obrazę czci do tutejszego Sądu. Motywami protestu i mającej odbyć się rozprawy sądowej jest działalność osławionej „Centrali aprowizacyjnej“ w latach 1916/17/18 i jej b. kierowników, a głównie Dra Bahra, obecnie występującego w obronie swej rzekomo naruszonej czci.

Kto z uczciwych ludzi obeznanych z owemi stosunkami tj. działalnością „Centrali“ i jej kierowników, przymusowemi rekwizycyami i gospodarką „Centrali“, oraz z epilogiem tej sprawy tj. wydaleniem Dra Bahra z urzędu referenta aprowizacyjnego w Starostwie, a zarazem z miasta może i chce złożyć świadectwo prawdzie, niechaj zgłosi się osobiście lub pisemnie, bądź do adwokata p. Dra Stysia w Nowym Targu jako prawnego obrońcy oskarżonych, bądź też jawi się na rozprawie, jako świadek.

O dniu rozprawy sądowej zawiadomi nasze pismo czytelników, sprawa bowiem dotyczy żywotnych interesów Podhala i winna być wszechstronnie i należycie oświetloną.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny i kierujący: Zygmunt Lubertowicz. Drukarnia L. Borka w Nowym Targu.